

Julia SOBOTA

## Grupa 47: instytucja nagrody i kapitał ekonomiczny

„Istnieje pewna ekonomia dóbr kulturowych, lecz ma ona specyficzną logikę, którą należy wyraźnie wyodrębnić, aby uniknąć zarzutu ekonomizmu.”<sup>1</sup> To zdanie chcę uczynić punktem wyjścia dla rozważań o ekonomii w polu literackim, w ujęciu zapoczątkowanym i rozwiniętym przez Pierre’a Bourdieu, a które postrzegane być może jako (nie)oczywista opozycja do modernizującego rozumienia sztuki w kategoriach *egoizmu estetycznego*.<sup>2</sup> Aby podjąć próbę przedstawienia charakteru oraz roli ekonomii w polu literackim, należy uściślić, czym dla Bourdieu jest samo pole literackie, które dla niniejszej artykułu stanie się jedną z podstawowych wykładni i punktów odniesienia. Cechą dystynktywną dla całej teorii - pierwotnie socjologicznej, z czasem przeszczepionej na grunt innych nauk humanistycznych, w tym literaturoznawstwa - francuskiego socjologa jest relacyjność struktur, przekładająca się między innymi na ściśle zhierarchizowany układ sił wewnątrz pola.

---

<sup>1</sup> P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, Warszawa 2006, s. 9.

<sup>2</sup> Neologizm zainspirowany *egoizmem racjonalnym*, systemem głoszącym pierwotną troskę o własny interes, bez szkodenia komukolwiek oraz poświęceń, będącą podstawowym narzędziem poznania. Idąc tym tropem należy uznać, że sztuka również jest takim instrumentem oraz - co ważniejsze - służy ona jedynie swoim własnym interesom. Celowo unikam pojęcia „sztuki dla sztuki”, przede wszystkim z obawy przed nieuzasadnionym cofaniem się do modernizmu, ale również ze względu na zbyt duży potencjał interpretacyjny *l'art pour l'art*.

## I. Kapitał - prestiż - komercja

Bourdieu definiuje pole jako „sieć albo konfigurację obiektywnych relacji między pozycjami”<sup>3</sup>, gdzie kluczowymi elementami są *relacja* (z zachowaniem obiektywizmu) oraz *pozycja*. Pole w rozumieniu bourdieu’owskim jest wewnątrznie mocno antagonistyczne i właśnie te wyodrębnione oraz szczegółowo opisane przez socjologa skrajne podziały legitymizują samo istnienie *pola* jako fenomenu. Opiera się na ono na ciągłej walce między siłami, zaś stawką w grze jest dominacja, z którą wiąże się między innymi nagromadzenie kapitału ekonomicznego, który z kolei niekoniecznie musi być wartością nadrzędną dla aktorów znajdujących się w obrębie pola, a co omówię szerzej w kolejnych akapitach.

Pozycję dominującą w polu zajmują aktorzy, pozostający w nim najdłużej, orędownicy starego porządku z ugruntowaną pozycją i - co najistotniejsze dla niniejszych rozważań - posiadacze największego kapitału.<sup>4</sup> Tę siłę sprawczą w polu produkcji literackiej (i nie tylko) Bourdieu nazwał ortodoksją, zaś prąd przeciwstawny obwołał heterodoksją (herezją), co jeśli wziąć pod uwagę słownikową definicję, nie pozostawia wątpliwości względem natury tego fenomenu. PWN wyjaśnia herezję jako „odstępstwo od powszechnie przyjętego poglądu”<sup>5</sup>, zaś w odniesieniu do sił rządzącym polem za „powszechnie przyjęty pogląd” uznać należy ten głoszony przez dominującą siłę, czyli ortodoksję. Heterodoksja/hereszja stanowi zatem jej odwrotność, reprezentowaną przez *nowych, młodych*, a co za tym idzie z racji wieku (nie biologicznego, a usankcjonowanego czasem spędzonym w polu) pozbawionych jeszcze kapitału. Nie jest to jednak jedyny podział ustanowiony w polu; Bourdieu wyodrębnia dwa, wpisujące się w dychotomiczny charakter pola, bieguny. W bezpośredni sposób odwołują się one do sił ortodoksji i heterodoksji: biegun autonomiczny - niezależny, biegun produkcji ograniczonej skupia twórców *kultury wysokiej*, przeznaczonej dla odbiorcy o odpowiednio dużym kapitale kulturowym, predestynującym do rozumienia tego rodzaju sztuki. Z uwagi na niekomercyjność produkcji w strefie autonomicznej, kapitał posiadany przez aktorów jest kapitałem symbolicznym, niemierzalnym sukcesem oraz idącymi za tym pieniędzmi, co według Bourdieu nie oznacza bynajmniej, że biegunem autonomicznym

---

<sup>3</sup> P. Bourdieu, L.J.D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001, s. 78.

<sup>4</sup> Charakterystyka poszczególnych rodzajów kapitału oraz ich wzajemne relacje zostaną szerzej opisane w dalszej części pracy.

<sup>5</sup> PWN, [online], [dostęp 30.10.2018], dostępny w internecie: <https://sjp.pwn.pl/sjp/hereszja;2464361.html>.

nie rządzi ekonomia. Nazywa ją „*antyekonomiczną* ekonomią sztuki czystej”<sup>6</sup>, natomiast produkcję określa jako nastawioną na „akumulację kapitału symbolicznego, jako kapitału „ekonomicznego” zanegowanego”<sup>7</sup>.

Na przeciwnym biegunie heteronomicznym znajdują się aktorzy podporządkowani przede wszystkim siłom zewnętrznym, zaprzędani rynkowi. Jest to to biegun produkcji masowej, „handlu dobrami symbolicznymi”<sup>8</sup>, którego niekwestionowaną siłą napędową jest kapitał ekonomiczny, zaś uprawiana w tej sferze sztuka uchodzi za „*komercyjną* w stanie czystym, pozbawioną wartości podwójnie, bo zarówno jako sztuka merkantylna, jak i *popularna*”<sup>9</sup>.

Fenomenem, do którego prowadzi współwystępowanie obydwu biegunów wraz z ich zawiłą, wzajemnie przenikającą się charakterystyką, jest bez wątpienia tzw. ekonomia na opak, mająca swój rodowód w nieustającej walce między aktorami posiadającymi kapitał symboliczny a tymi z kapitałem ekonomicznym. Wiąże się ona ze ścisłą, symptomatyczną dla konkretnego okresu, hierarchią sztuk, na samym szczycie plasującą produkcję przynoszącą największe korzyści przy relatywnie niewielkim wkładzie kulturowym, z zaznaczeniem, że korzyści odnosi niewielka grupa uprzywilejowanych twórców. Na samym dole hierarchii znajduje się produkcja najbardziej prestiżowa, wymagająca największego kapitału kulturowego, nieprzynosząca natomiast żadnego (lub bardzo znikomy) kapitał ekonomiczny. Za produkcję tę odpowiedzialna jest najmniej liczna grupa twórców, nieodnosząca sukcesu komercyjnego, ale - dzięki temu - ciesząca się największymi zasobami kapitału symbolicznego, który utracony zostałyby wraz z próbą zdobycia kapitału ekonomicznego, co możliwe jest tylko poprzez zdobycie szerszej publiczności, z równoczesną „utrata szacunku związaną z sukcesem komercyjnym”<sup>10</sup>. Bourdieu opisuje stan (tyle kuriozalny, ile faktyczny) w którym pojęcia popularności i prestiżu rozumiane są jako złe, wulgarne, wręcz uwłaczające *czystej* sztuce, natomiast powodzenie przynosi kompromitację.

---

<sup>6</sup> P. Bourdieu, *Reguły sztuki*, Kraków 2001, s. 219.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 220.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 335.

<sup>10</sup> Ibidem, s 182.

## II. O Grupie 47

Zarysowawszy po krótko podstawę metodologiczną, pragnę przenieść ją w wymiar nieco bardziej praktyczny, a mianowicie analizując ekonomię w polu literackim, którego głównym aktorem uczynię Grupę 47<sup>11</sup>. Aby w pełni oddać ówczesny obraz pola oraz miejsce, jakie zajmowała w nim Grupa 47, należy choćby pobieżnie zarysować zasady, na jakich działała. Mimo mylącej nazwy, Grupa 47 - przynajmniej teoretycznie - nie była konstruktem oficjalnym i zhierarchizowanym. Owszem, zachowane są listy osób zapraszanych na poszczególne spotkania, wiele nazwisk pojawia się na nich więcej niż jednokrotnie, jednak w przypadku tego kolektywu nie mówi się o członkostwie. Siłą napędową przedsięwzięcia był Hans Werner Richter, zapraszający twórców na organizowane przez siebie spotkania, co predestynowało go - jako jedyne - do miana członka Grupy 47<sup>12</sup>.

W pierwszym roku swojego istnienia grupa była nic nie znaczącym aktorem usytuowanym na autonomicznym biegunie pola. Twórcy, w większości młodzi ludzie, zbuntowani wobec powojennej rzeczywistości i języka, jakim jest ona wyrażana, pragnęli uczynić z literatury „instrument do przezwycięzania przeszłości, pokonania beznadziejnej terażniejszości i konstruowania przyszłości”<sup>13</sup>. Pomimo konsekwentnych (ówczasnie) apolitycznych deklaracji wszystkich twórców zaliczanych do kręgu Grupy 47, jej działalność nierozzerwalnie związana była z polem władzy lub bardziej - polem produkcji kulturowej, na którą ciągle wpływ miały wydarzenia rozgrywające się w polu władzy - zarówno te mające miejsce w czasie rzeczywistym, jak i zawierające echa wydarzeń drugiej wojny światowej. Jedną z najczęściej pojawiających się intencji, konstytuującą samo istnienie Grupy, było według słów *ojca założyciela* wyzby-

---

<sup>11</sup> Grupa 47 [niem. *Gruppe 47*] była nieformalnym kolektywem początkowo zrzeszającym pisarzy niemieckich, na późniejszym etapie również artystów z państw sąsiadujących. Nazwę wzięła od roku, w którym odbyło się pierwsze z cyklicznych spotkań, podczas których odczytywano teksty literackie oraz poddawano je krytyce. Grupa działała nieprzerwanie przez dwadzieścia lat, wywierając ogromny wpływ na współczesną niemiecką (i europejską) literaturę. Walter Huder, próbując oddać istotę Grupy 47, pisał, że „nie jest ona ani instytucją, ani organem, ani sytuacją, ale procesem” [„weder eine Institution, noch ein Organ, noch eine Situation, sondern ein Prozess”]. Akademie der Kuenste, Walter-Huder-Archiv, sygn. 3202, W. Huder, *Die Gruppe 47. Literaten, Snobs oder Revolutionäre?*, s. 10.

<sup>12</sup> por. Akademie der Kuenste, Walter-Huder-Archiv, sygn. 3202, W. Huder, *Die Gruppe 47. Literaten, Snobs oder Revolutionäre?*, [b.m], [b.r.].

<sup>13</sup> niem. Instrument zur Bewältigung der Vergangenheit, zur Überwindung einer trostlosen Gegenwart und zur Gestaltung der Zukunft, AdK, Hans-Werner-Richter-Archiv, sygn. 1263/2, H.W.Richter, *Wie entstand und was war die Gruppe 47? Antworten an Fritjelm Kröll*, 1974.

cie się zepsutego języka emigracji wewnętrznej [*Sklavensprache*], będącego schedą po wszechobecnej cenzurze Trzeciej Rzeszy, poprzez nieświadome/świadome zredukowanie języka do słów, które pozostały spójne.<sup>14</sup> Tak sformułowany cel nie mógł pozostać bez wpływu na pole władzy, choćby ze względu na swój semi-rewolucyjny wydźwięk, ale przede wszystkim na towarzyszącą mu deklarację, jakoby literatura uprawiana przez Grupę miała stać się instrumentem politycznym, pośrednio i długotrwale zmieniającym mentalność narodu.<sup>15</sup>

Precyzyjny dobór twórców-wykonawców ustalonej już misji, zakładał całkowitą izolację od literackiego mainstreamu. Zaproszenia otrzymywali jedynie autorzy nieznani, niepublikowani, stojący w opozycji do głównego nurtu wydawniczego, stanowiący modelowych przedstawicieli heterodoksji, wraz z jej prymarnymi dążeniami do wartości podstawowych oraz prawdy. Z racji zajmowanego w polu miejsca nie dysponowali oni kapitałem ekonomicznym, co wraz z rozwojem Grupy i szybkim przemieszczaniem się w polu na przeciwny bieg, miało się szybko zmienić. Walter Huder we wspomnianym już wcześniej eseju *Literaten, Snobs oder Revolutionäre?* krótko acz dobitnie opisuje drogę, którą przeszli twórcy Grupy 47: „Wcale nie mało członków Grupy, przyjeżdżających na pierwsze spotkania autostopem z kartonem po proszku Persil pod pachą, z czego byli dumni, podróżuje dziś własnymi, legalnymi Mercedesami, również podczas wypraw do tzw państwo bloku wschodniego, gdzie jeszcze niedawno niemieccy żołnierze rządzą po swojemu”<sup>16</sup>. Ta symboliczna droga - od autostopu do własnego Mercedesa - była wynikiem relokacji sił w ówczesnym polu literackim, zaś niebagatelny wpływ na jej przebieg miała nagroda Grupy 47.

---

<sup>14</sup> por. AdK, Hans-Werner-Richter-Archiv, sygn. 74, *Rundblick. Wofür engagiert sich die Gruppe 47?*, Budapeszt 1966.

<sup>15</sup> por. AdK, Hans-Werner-Richter-Archiv, sygn. 1263/3, *Wie entstand und was war die Gruppe 47? Antworten an Fritjelm Kröll*, 1974.

<sup>16</sup> niem.: Nicht wenige Mitglieder der Gruppe, die einst per Anhalter und mit einem Persillkarton unter den Arm zu den ersten Tagungen anreisen, worauf sie stolz waren benutzen heute ganz selbstverständlich als Verkehrsmittel ihren eigenen, schuldenfreien Mercedes, auch für Reisen in die sogenannten Ostblockländer, wo noch vor nicht allzu langer Zeit der deutsche Landser auf seine Weise gehaust hat, AdK, Walter-Huder-Archiv, sygn. 3202, W. Huder, *Die Gruppe 47. Literaten, Snobs oder Revolutionäre?*.

### III. 500 żarówkek

Nim przejdę do wyróżnienia Grupy 47, chcę odnieść się do instytucji nagrody przyznawanej za dokonania literackie (lub każde inne w polu produkcji artystycznej) w rozumieniu zaproponowanym przez Bourdieu. Nagroda (nieważne, czy polska Nike lub ogólnoswiatowy Nobel, choć oczywiście w wielu przypadkach większy prestiż/rozpoznawalność niesie ze sobą większy kapitał) - poza oczywistym wyróżnieniem i uhonorowaniem - wiąże się zazwyczaj z, często niemałą, gratyfikacją finansową oraz bezpośrednio przekłada się na wzrost sprzedaży dzieł autora, z zachowaniem odpowiednich proporcji - im bardziej prestiżowa (rozpoznawalna marką, mająca większy zasięg) nagroda, tym bardziej spektakularne nakłady oraz sukcesy sprzedażowe. Zatem prestiżowe wyróżnienie często jest równocześnie trampoliną do dalszych sukcesów, nierzadko komercyjnych, także obiecujących zwiększenie kapitału ekonomicznego. Procesy te w rezultacie prowadzą do zatarcia granic między biegunem autonomicznym a heteronomicznym: oto ocenia (i nagradza!) się dzieła (literackie, malarskie, muzyczne etc.), będące przecież tworem o naturze niewymiernej i niemierzalnej. Nie sposób zaklasyfikować dzieła wedle zasad czystej logiki, nie dziwi więc niejednoznaczność nagradzania za twórczość literacką. Grzegorz Jankowicz zauważa, jakoby „fakt, że wyróżnień jest coraz więcej, uświadamia nam, że pole kultury nie posiada żadnego uniwersalnego (aksjologicznego, ideologicznego, politycznego itd.) zwornika, że nie istnieje w nim żaden absolutny punkt odniesienia (czy widzenia), żaden samowładny regulator. Granice pola są płynne, a zjawiska, z którymi mamy do czynienia, nieustannie się przemieszczają, wchodząc ze sobą w nowe - tymczasowe - relacje”<sup>17</sup>. Natomiast to, w jaki sposób dane wyróżnienia reprezentują konkretne punkty odniesienia - ideały estetyczne lub polityczne - oraz według jakich kryteriów są przyznawane, jest tematem na osobną pracę z zakresu socjologii lub antropologii.

Instytucja nagrody literackiej wprowadza zatem w polu zamęt, stanowiąc nie lada wyzwanie dla socjologicznej teorii Pierre’a Bourdieu. Gratyfikacja pieniężna za antyeconomiczny przecież kapitał symboliczny stoi w jawnej opozycji do teorii granic, a w szczególności ich kontroli i idącej za tym obrony porządku panującego wewnątrz pola. W *Regułach Sztuki* Bourdieu przywołuje przykład Emila Zoli, „którego powieści osiągnęły kompromitujące powodzenie, nie mógł uwolnić się od swego społecznego przeznaczenia, wyznaczonego

---

<sup>17</sup> G. Jankowicz, *Piękni wygrani. Wpływ nagród na strukturę pola literackiego*, [w:] *Literatura polska po 1989 w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Podręcznik*, pod red. G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński, Kraków 2015, s. 134.

mu przez jego wielkie nakłady i trywialne sztuki w inny sposób niż zastępując pojęcie komercyjny, kojarzące się źle i „wulgarnie” - pojęciem popularny, obdarzony wszelkimi prestiżami związanymi z postępowością polityczną.”<sup>18</sup> Idąc tym tropem należy uznać, że nagroda pełni funkcję podobną jak „wielkie nakłady” - wyznacza społeczne przeznaczenie, skazując nagradzanego na powolne przenoszenie się na heteronomiczny biegun pola, co często w oczach samego artysty, znajdującego się dotychczas po autonomicznej stronie, równoznaczne jest z degradacją.

W kontekście dyskredytującego sukcesu należy wspomnieć o fenomenie, któremu Bourdieu nadał miano „strategii protekcjonalności”. Jest to strategia dystansu wobec przyznawanych nagród, która nie jest jednak równoznaczna ze zrzeczeniem się lub rezygnacją z wyróżnienia: „Nie pozwala ona [strategia protekcjonalności] na kategoryczne potępienie lub nieprzejednaną opozycyjność, chyba że pod postacią dowcipu, niegrzecznej gadaniny czy rytualnego obrażania w ramach gry; nie pozwala powiedzieć wprost i w pełni poważnie, że ktoś jako „krytyk literacki”, „intelektualista”, jako osoba wypowiadająca swoje opinie, znajduje się ponad tego rodzaju stawkami, o które gra się w ekonomii nagród”<sup>19</sup>. Owa polityka postępowania wobec bycia nagrodzonym wpisuje się w konwencję gry, pozwalającej wygrać podwójnie. Aktor zyskuje na kapitale ekonomicznym, nie tracąc równocześnie autonomii i nie narażając na uszczerbek zgromadzonego kapitału symbolicznego. Co więcej, zostaje on podbudowany, poprzez ostentacyjne okazanie nieufności lub sceptycyzmu wobec narzędzia, pochodzącego przecież z heteronomicznej części pola.

Nagroda Grupy 47 [*die Preis der Gruppe 47*] nie jest standardowym przykładem gratyfikacji, burzącej układy sił wewnątrz pola, przede wszystkim dlatego, że była wyróżnieniem przyznawanym przez Grupę dla Grupy, jednak często przy udziale siły zewnętrznej, będącej fundatorem. W początkach istnienia Grupy, które niemalże nakładają się z początkami przyznawania nagrody<sup>20</sup>, czynnik zewnętrzny nie miał znacznego wpływu na porządek w polu - każda marka wyproszone była od sponsorów, którzy nie do końca byli świadomi, na co tak naprawdę przeznaczone są ich pieniądze - wszak nikt nie słyszał jeszcze o Grupie 47. Powodowało to sytuację, w której fakt otrzymania nagrody

---

<sup>18</sup> P. Bourdieu, *Reguły sztuki*, op. cit., s. 182.

<sup>19</sup> P. Bourdieu, *Ce que parler veut dire: L'économie des échanges linguistiques*, Paryż 1982, cyt. za: G. Jankowicz, *Piękni wygrani. Wpływ nagród na strukturę pola literackiego*, s. 129, [w:] *Literatura polska po 1989 w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik.*, pod red. G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński, Kraków 2015.

<sup>20</sup> Po raz pierwszy Preis der Gruppe 47 została przyznana w roku 1950, podczas dwudziestoletniego funkcjonowania Grupy została rozdana dziesięć razy w nieregularnych odstępach czasu.

przyznanej przez twórców „należących” do Grupy, pozostający w jej obrębie, łagodził wrażenie „kompromitującego powodzenia”. Pomimo znacznej gratyfikacji pieniężnej<sup>21</sup> kapitał symboliczny pozostawał nienadszarpnięty, natomiast otrzymana nagroda nie wpływała w znaczący sposób na miejsce twórcy w polu, pozostawiając go po autonomicznej stronie rozgrywki. Istotną rolę odgrywał również czynnik rytuału, ceremonii, o którym w przypadku Grupy 47 nie było mowy; w początkowych latach spotkania odbywały się w niewielkim gronie samych twórców, dopiero po pięciu latach spotkań zaczęto zapraszać wydawców, a po dekadzie wykrystalizowała się jako taka struktura, która zostanie po krótko omówiona w kolejnych akapitach. Wręczenie nagrody odbywało się po odczycie tekstów przygotowanych przez artystów, zaś wyłonienie zwycięzcy - w drodze anonimowego głosowania. Sposób wyboru laureata, a później przekazania nagrody diametralnie różnił się od tego, który znamy ze współczesnych mediów, gdzie każda nagroda jest wydarzeniem (lub aspiruje do takowego), a pojawienie się - czasem na samej uroczystości wręczenia, nawet nie na liście nagrodzonych - winduje artystę w rankingach popularności.

Rosnąca z roku na rok popularność Grupy 47 początkowo nie szła w parze ze wzrostem wysokości nagrody i prestiżu, który powinien towarzyszyć wyróżnieniu artysty. Momentami proceder osiągał wręcz kuriozalną formę, jak na przykład w 1952 roku podczas spotkania w Niendorf, na potrzeby którego nagrodę ufundowała firma Osram. Było to 500 sztuk żarówek, które szybko zostały zlicytowane - całość kupił Ernst Rohwolt, właściciel funkcjonującego do dziś wydawnictwa - i jak wspomina H.W. Richter - tego wieczoru wszyscy pili na jego rachunek najdroższe trunki.<sup>22</sup> Pomimo tej lekceważącej postawy sponsora, podczas spotkania porównano Grupę 47 do Schauspielhaus am Gendarmenmarkt<sup>23</sup> w Berlinie, gdzie każdy, kto choć raz odniósł sukces, skazany był na karierę.

Kolejny przełom nadszedł w roku 1958, podczas spotkania w Grossholzleute, kiedy miało miejsce premierowe czytanie pierwszego rozdziału *Blaszanego bębenka* Güntera Grassa, który odniósł ogromny sukces. Oczywistym było,

---

<sup>21</sup> Pierwszym sponsorem została amerykańska firma reklamowa McCann, która za namową Franza Josefa Schneidera przekazała 1000 niemieckich marek, co na tamte czasy było kwotą zawrotną - średnia miesięczna pensja brutto w 1950 roku wynosiła 264 DM. Niemiecki Urząd Statystyczny [*Statistisches Bundesamt*], [online], [dostęp 04.11.2018], dostępny w internecie: <https://www.destatis.de/DE/ZahlenFakten/GesamtwirtschaftUmwelt/VerdiensteArbeitskosten/VerdiensteVerdienstunterschiede/Tabellen/Bruttomonatsverdienste.html>.

<sup>22</sup> por. AdK, Hans-Werner-Richter-Archiv, sygn. 1263/1, H.W.Richter, *Wie entstand...*, op. cit.

<sup>23</sup> Gmach teatralny na placu Gendarmenmarkt.



że to właśnie on zostanie wybrany na kolejnego laureata nagrody Grupy 47, której wręczenie stało pod znakiem zapytania ze względu na brak środków. Dowodzi to, że pomimo częściowego sukcesu komercyjnego oraz powolnego przemieszczania się Grupy w stronę heteronomicznego bieguna ówczesnego pola literackiego, kapitał ekonomiczny nie był jeszcze w jej zasięgu. Aby jednak sprostać wymaganiom zebranych artystów, Richter postanowił zdobyć fundusz: jako pierwszy zadeklarował się Siegfried Unseld, wydawca, oferujący 500 DM. Richter zorganizował kwestę wśród zebranych i po godzinie zebrał ponad 3000 DM. Wspomina, jak raz po raz wychodził do Grassa stojącego pod budynkiem, w którym odbywało się spotkanie, i wręczał mu kolejne marki, natomiast ten stał tylko, pił sznapsa i się śmiał.<sup>24</sup> Od tej chwili ufundowanie nagrody stało się honorem (fundatorami najczęściej stawały się wydawnictwa), zaś jej wysokość osiągała nawet zawrotną liczbę 6000 DM. Spotkanie w Grossholzleute nie było wyjątkowe jedynie ze względu na swoją przełomowość literacką, ale również dzięki wyraźnemu ujawnieniu się struktury uczestników spotkań, zarówno tej namacalnej, jak i symbolicznej. Pierwsze rzędy zajmowali krytycy, nazywani „Wielką Czwórką”: Walter Höllerer, Jochen Kaiser, Walter Jens, Walter Mannzen, obecni podczas większości spotkań, naturalnie stanowiący trzon opiniotwórczy zebranych twórców. Kolejną grupę stanowili ci, którzy tylko słuchają, decydując się na krytykę w przerwach, natomiast ostatnią kategorią byli młodzi twórcy, „będący częścią Grupy od niewielu lat, którym nie imponowali nawet najwybitniejsi krytycy”.<sup>25</sup> Richter wymienia wśród nich m.in. Hansa Magnusa Enzensbergera, Güntera Grassa, Carla Amery’ego,<sup>26</sup> Wolfganga Hildesheimera, czyli najmłodszą, najbardziej poczytną gwardię Grupy 47. Wraz z wyłonieniem się struktury, u H.W.Richtera pojawiły się wątpliwości, dotyczące pierwotnego zamysłu sposobu funkcjonowania oraz celów kolektywu. „Czy to nadal jest moja grupa?”<sup>27</sup>, wybrzmiało pytanie, zwiastujące zasadniczą zmianę położenia Grupy w ówczesnym polu literackim.

---

<sup>24</sup> por. Ibidem.

<sup>25</sup> por. Ibidem, s. 28.

<sup>26</sup> Pseudonim Christiana Antona Mayer’a.

<sup>27</sup> Ibidem.

#### IV. Beatlesi literatury

Początek drugiego dziesięciolecia stał się dla Grupy 47 punktem granicznym, jeśli chodzi o proces przemieszczania się w stronę heteronomicznego biegunu pola literackiego. Jak wspomina sam Richter, od

spotkania w Grossholzleute, kupowano wszystko, co czytane było podczas spotkań, zaś Grupa 47 stała się centrum życia literackiego<sup>28</sup> RFN. Ogromna popularność przełożyła się na wciąż wydłużającą się listę osób, chcących uczestniczyć w spotkaniach, a w rezultacie - na listę przeciwników Grupy, regularnie uzupełnianą o kolejne nazwisko zawiedzionej brakiem zaproszenia duszy. Zaznaczyć należy, że pomimo licznych zmian i odstępstw od pierwotnej koncepcji kształtu Grupy, Richter nie ustawał w staraniach, by utrzymać restrykcyjne zasady segregacji uczestników spotkań, co nie uchroniło Grupy od masowych zgromadzeń, takich jak choćby spotkanie w Aschaffenburgu, na które zaproszonych zostało ponad 140 osób<sup>29</sup>. Dużą część uczestników stanowili wydawcy oraz media, zapraszani nie z wyboru, a z poczucia obowiązku i - nie ma co ukrywać - chłodnej kalkulacji<sup>30</sup>. Tego rodzaju zmiany w podejściu twórców równoznaczne były z dynamicznymi przemianami w obrębie pola, a konkretnie - zajęciem przez Grupę 47 heteronomicznego biegunu niemieckiego pola literackiego. Zajęcie pozycji dominującej oraz nagromadzenie kapitału ekonomicznego niekoniecznie oznaczało dla Grupy całkowitą utratę autonomii, wszak dynamika wewnątrz pola jest płynna, a jak już zostało nakreślone, granice między poszczególnymi strukturami przebiegają niezwykle płynnie, niemal niezauważalnie. Grupa - w tamtym czasie jeszcze wolna od silniejszych wpływów z zewnątrz - kierowała się własnym kodeksem, nie bacząc na zasady, rządzące wolnym rynkiem. Nie było to konieczne, przecież na fali popularności poczytność gwarantowana była samym pojawieniem się utworu podczas spotkania, jednak mimo sukcesów i wydawałoby się wydawniczej beztróski, coraz częściej pojawiało się widmo utraty tej części autonomii, która jeszcze Grupie pozostała. Niepokój wyrażał przede wszystkim Richter, czujący brzemień odpowiedzialności za Grupę jako jej „papież”<sup>31</sup>, zadając sobie pytanie, czy aby na pewno osiągnięte zostały cele

---

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> AdK, Hans-Werner-Richter-Archiv, sygn. 3692, *Teilnehmerliste der Gruppe 47*, Aschaffenburg 1960.

<sup>30</sup> por. AdK, Hans-Werner-Richter-Archiv, sygn. 1263/3, H.W.Richter, *Wie entstand...*, op. cit.

<sup>31</sup> Określenie użyte przez Waltera Hudera, opisującego nieformalną strukturę wewnątrz Grupy. AdK, Walter-Huder-Archiv, sygn. 3202, W. Huder, *Die Gruppe 47...*, op. cit., s. 15.

ustalone na pierwszym - z perspektywy dziesięciu lat odległym nie tylko czasowo, ale i ideologicznie - spotkaniu, zaś odpowiedź na to pytanie przysłała wraz z gorzkim stwierdzeniem, jakoby z warsztatu zrobił się lektorat<sup>32</sup>.

Wyjście ku szerszej publiczności, będące rezultatem dynamicznych zmian z początków drugiej dekady Grupy 47, mogło według Richtera być gwarantem osiągnięcia celów leżących u podstaw kolektywu literackiego. Aby jednak mogło się to w pełni dokonać, niezbędne było zachowanie atmosfery intymności i przyjaźni, wartości zatracanych powoli wraz z przejściem na heteronomiczny biegun pola. „Każde spotkanie było balansowaniem między intymnością a jawnością”<sup>33</sup>, tak samo jak sama Grupa 47 balansowała między autonomią i heteronomią, między ortodoksją i heterodoksją, wprawnie przekraczając granice między strukturami, by po krótkim pobycie po jednej stronie pola, bezszelestnie przenieść się na przeciwległy biegun. Obydwa czynniki - zachowanie kameralnego charakteru spotkań oraz pełne osiągnięcie celów założycielskich Grupy - stały względem siebie w tak silnej opozycji, reprezentując równocześnie skrajne bieguny pola, że dokonanie wyboru stało się nieuniknione. Elementem pośrednio odpowiedzialnym za bezpowrotne przekroczenie heteronomicznej granicy stało się zaangażowanie polityczne Grupy, przypomnę - nie do pomyślenia jeszcze dekadę wcześniej. Temat ten jest jednak na tyle obszerny, że zasługuje na potraktowanie w osobnym artykule, dla niniejszego istotny jest sam fakt takiego „romansu” Grupy z polityczną rzeczywistością.

## V. Papież, kardynał, biskup, czyli o strukturze Grupy

Kilka tygodni temu polski pisarz młodego pokolenia, Łukasz Orbitowski, zapytany przez czytelnika, czy „warto w Polsce być pisarzem”, użył obrazowego porównania, na którego użycie pozwolę sobie w tym miejscu. Mianowicie przyrównał polskie pole literackie do dużej puchatej kulki z długim, brzydkim ogonem, gdzie rezydentami puchatego wnętrza jest zaledwie niewielki odsetek pisarzy, którym się powiodło, natomiast ogona kurczowo trzyma się cała reszta twórców, która wcale nie musiała trafić na ogon ze względu na brak talentu. Została tam wypchnięta poprzez niesprzyjające okoliczności, nie-bycie w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, co naturalnie przekłada się też na przypadkowość obecności pisarzy

---

<sup>32</sup> por. AdK, Hans-Werner-Richter-Archiv, sygn. 1263/3, H.W.Richter, *Wie entstand...*, op.cit.

<sup>33</sup> niem. Jede Tagung wurde zu einem Balanceakt zwischen Intimität und Öffentlichkeit. Ibidem, s. 12.

w pożądaną puchatej kulce, w której kryterium wcale nie jest kapitał kulturowy. Przywołana metafora może służyć jako zobrazowanie pola (choć nie do końca zgodnie z rozumieniem bourdieu'owskim, ze względu na przypadkowość rozmieszczenia kapitałów kulturowego i symbolicznego), ale przede wszystkim na wyrażenie charakteru subpola, jakim była Grupa 47<sup>34</sup>. Przedstawione spojrzenie na polskie pole literackie - bez wątpienia arbitralne i subiektywne - jest jednocześnie na tyle obrazowe i sugestywne, że posłużę się nim jako swego rodzaju matrycą w dalszej części artykułu. Faktem jest, że Grupa - jako kolektyw - zdobyła władzę w polu, ale należy mieć na uwadze, że pomimo braku formalnego charakteru, w samej Grupie przez ponad dekadę również zdążyły wykształcić się pewne struktury, układające się w konkretną hierarchię, dostrzegalną z zewnątrz, a negowaną wewnątrz. Walter Huder nakreślił ją w krytycznym eseju *Die Gruppe 47. Literaten, Snobs oder Revolutionäre?*, poczynając od wymienionego już wcześniej *papieża* w osobie Hansa Wernera Richtera. Lekko prześmiewczy przydomek jest oczywiście fantazją Hudera, choć niezupełnie bezpodstawną, a mającą swoją genezę w powszechnie znanym porządku każdego spotkania Grupy 47<sup>35</sup>. Przyjmując, że Richter jest spinającym wszystkie struktury niekwestionowanym centrum, oraz pozostając przy klerykalnym nazewnictwie, wymienia Huder kolejną uprzywilejowaną grupę - kardynałów. Mianuje nimi profesorów-krytyków, W. Jensa, W. Höllera, H. Mayera, J. Kaisera oraz M. Reich-Ranickiego, skład zgoła inny od „Wielkiej Czwórki”, wymienionej przez Richtera. Następni w kolejności są biskupi, naznaczeni przez talent, szczęście i sympatię publiki, czyli posiadacze kapitału kulturowego, symbolicznego, społecznego, a w rezultacie i ekonomicznego<sup>36</sup>. Wśród tych naznaczonych wymieniane są nazwiska znane również dzisiejszemu czytelnikowi, nieposiadającemu dużego kapitału kulturowego, co tylko dowodzi ugruntowania się cech przypisanych wybrancom w czasach największej prosperity Grupy 47. Günter Grass, Hans Magnus Enzensberger, Helmut Heissenbüttel, Peter Rühmkorf, Heinrich Böll, bo to o nich mowa, utworzyli wewnątrz Grupy front uprzywilejowania, plasując się na autonomicznym biegunie pola

<sup>34</sup> Przywoływana wypowiedź znalazła się w relacji na żywo serwisu społecznościowym Instagram, na koncie należącym do Łukasza Orbitowskiego.

<sup>35</sup> Podczas spotkania pisarze gromadzili się naprzeciw dwóch krzeseł. Jedno, zwane krzesłem elektrycznym, przeznaczone było dla twórcy odczytującego swój tekst, drugie natomiast dla H.W. Richtera, czuwającego nad przebiegiem dyskusji. To stamtąd dyktował rytm spotkania, wyczytując wedle własnego uznania kolejne nazwiska pisarzy i wywołując ich do odczytu. Przydomek nadany Richterowi przez Hudera ma zatem nie tylko wymiar symboliczny, ale też formalny i ciężko doszukiwać się w nim właściwej znaczeniu nobilitacji.

<sup>36</sup> por. AdK, Walter-Huder-Archiv, sygn. 3202, W. Huder, *Die Grupe 47...*, op. cit., s. 15.

w polu. Po raz kolejny posługując się metaforą Orbitowskiego, uznać należy, że pozostali twórcy, kojarzeni z Grupą, znaleźli się na ogonie literackiego świata i pomimo ugruntowanej pozycji samej Grupy w polu, płynność finansowa nie była dla wszystkich rzeczą oczywistą. W tym miejscu chcę się powołać na list Richtera do Ingeborg Bachmann, datowany na wrzesień 1961, zatem na drugą dekadę istnienia Grupy - czas przejścia władzy w polu. Poza zawodową prośbą, dotyczącą planowanego wydawnictwa, Richter zaprasza Bachmann na spotkanie w Lüneburgu, przyznając, że wie, iż na przeszkodzie stać mogą kwestie finansowe, w związku z czym proponuje całkowity zwrot kosztów. Nadmienić należy, że Ingeborg Bachmann należała do „starej gwardii”, towarzysząc Grupie niemal od początku jej istnienia - po raz pierwszy pojawiła się na spotkaniu w 1952 roku, uczestnicząc w następnych nieprzerwanie przez kolejnych dziewięć lat. Powinna być zatem silnie zakotwiczona po heteronomicznej stronie pola, znajdowała się tymczasem w „ogonie”, podobnie jak wielu innych artystów z podobnym kapitałem kulturowym.

Mówiąc o nierównościach w podziale kapitału ekonomicznego, należy wspomnieć również o zarzutach, związanych z niekoniecznie etycznym dysponowaniem owym kapitałem oraz niespójnością „ideologiczną”. Biorę to wyrażenie w cudzysłów, ponieważ w przypadku Grupy 47 *ideologia* nie jest najwłaściwszym określeniem, przede wszystkim ze względu na apolityczne deklaracje i brak konkretnego programu/manifestu<sup>37</sup>, który to brak nie stanął na przeszkodzie w powolnej krystalizacji sympatii politycznych oraz dążeń obywatelskich Grupy. Próbując wyliczyć główne skłonności, Huder skupia się na opozycjach lub konkretniej - tym, co Grupa bezsprzecznie odrzuca. Kapitalizm, konformizm, klerykalizm, broń atomowa, zbrojenia, autorytaryzm, kolonializm, nacjonalizm, *Machtblock Politik* - są to zjawiska, przeciwko którym buntuje się Grupa. Huder, nie poprzestawszy na neutralnym wyliczeniu, nie bezpośrednio, ale zarzucił Grupie hipokryzję, związaną z krytyką polityki uprawianej przez władze okupacyjne, która nie przeszkodziła w dysponowaniu nagrodami z pieniędzy z kieszeni podatników<sup>38</sup>. Ponadto, tak jak zapewne większość aktorów z heteronomicznego bieguna pola, nie uchroniła się Grupa przed zarzutem o kumoterstwo, mianowicie o „kładzenie sobie czerwonych dywanów do domów wydawniczych” oraz o pospolite „załatwianie” sobie pozycji i stanowisk. Czy rzeczywistość faktycznie się tak rysowała? Nie wchodzi to w zakres tematyczny niniejszego artykułu, istotne jest natomiast

---

<sup>37</sup> Wprawdzie na przestrzeni lat pojawia się kilka manifestów (choćby protest przeciwko zbrojnej interwencji wojsk sowieckich podczas powstania węgierskiego w 1956 roku), ale żaden z nich nie został podpisany przez Grupę 47, a przez pojedynczych pisarzy.

<sup>38</sup> por. Ibidem.

jaką aurę roztaczała wokół siebie Grupa i jak odbierana była jako gracz na dominującej pozycji. Huder wytykał jej niepotrzebną ekstrawagancję, przejawiającą się między innymi poprzez starannie dobierane lokalizacje kolejnych spotkań (najczęściej były to zamki, gościńce, restauracje ulokowane w idyllicznych krajobrazach), nazywając burżuazją, przyjmującą nagrody i gaże za książki, które jeszcze nie powstały. Biorąc pod uwagę wszystkie te zarzuty, jakże zasadna wydaje się być konstatacja, że Grupa 47 „z portmonetki na drobniaki stała się giełdą literacką”<sup>39</sup>.

## VI. Słowo końcowe

Przedstawiona po krótkce droga Grupy 47 nie pozostawia wątpliwości: proces zdobywania najpierw autonomii, a później władzy w niemieckim polu literackim przebiegał niemalże podręcznikowo, oddając w pełni znaczenie poszczególnych struktur nazwanych przez Pierre'a Bourdieu, ale przede wszystkim wskazując na zawile, często trudne do skategoryzowania relacje i procesy, zachodzące między tymi polami. Czynnikiem uatrakcyjniającym badanie wpływu Grupy 47 na układ sił w powojennej niemieckiej literaturze jest bez wątpienia instytucja *nagrody*, właściwa tylko omawianemu kolektywowi, oraz jego szczególne powiązania z innymi polami (m.in. polem władzy) na przestrzeni dwudziestu lat. Natomiast złożoność tematu i jego interdyscyplinarny charakter roztacza kolejne perspektywy badawcze, obiecując otwarcie nowych ścieżek w analizie dyskursu.

### GROUP 47: INSTITUTION OF AWARD AND ECONOMIC CAPITAL

#### Summary

Following article is an attempt at presenting - based on Pierre Bourdieu's field concept - Group 47's journey and way of functioning in the literary field. Special meaning in the reflections has the institution of award of the Group 47 and its influence over relation between symbolic and economic capital, which has been gathered over the twenty years of Group 47's activity. The structure of the Group in (anti)economic aspect has also been mentioned in the article.

---

<sup>39</sup> Ibidem.